

POCISKI PRSM. AMERYKAŃSKA ODPOWIEDŹ NA PRZECIWOKRĘTOWE ISKANDERY [KOMENTARZ]

Dzięki rakietom PrSM (Precision Strike Missile) wyrzeliwanym z wyrzutni „ziemia-ziemia”, amerykańskie wojska lądowe będą od 2025 roku zdolne do zwalczania okrętów w ruchu, znajdujące się nawet w odległości większej niż 500 km od brzegu. Systemy MLRS M270 lub HIMARS w odniesieniu do celów morskich będą więc miały większe możliwości niż rosyjski „Iskander”, który jak na razie jest przygotowywany jedynie do atakowania nieporuszających się jednostek pływających.

Nowe zdolności przeciwokrętowe dla U.S. Army pojawią się w momencie wprowadzenia na uzbrojenie rakiet „ziemia-ziemia” typu PrSM (Precision Strike Missile) opracowywanych przez koncern Lockheed Martin dla wyrzutni MLRS M270 lub HIMARS. Każdy z kontenerów na tych dwóch wyrzutniach będzie miał możliwość przenoszenia dwóch takich pocisków (HIMARS przenosi jeden kontener z rakietami, M270 - dwa, więc ten ostatni będzie mógł otrzymać cztery pociski). Już od początku ich powstawania wiadomo było, że będą to rakiety mające możliwość nie tylko atakowania celów lądowych, ale również okrętów znajdujących się na pełnym morzu.

Okazało się dodatkowo, że dzięki zastosowaniu wielomodowej głowicy naprowadzającej taki atak będzie można przeprowadzić również w odniesieniu do celów morskich znajdujących się w ruchu. I nie są to wcale zapowiedzi na wyrost. Głowica naprowadzająca dla PrSM została już bowiem z powodzeniem sprawdzona w działaniu. Nie była ona jeszcze umieszczona w pocisku, ale została zainstalowana na samolocie badawczym. W ten sposób zasymulowano warunki panujące w locie oraz korzystano z rzeczywistych celów naziemnych i morskich.

Nie sprawdzono więc jedynie samego pocisku podczas naprowadzania, jak również wytrzymałości samej głowicy na przeciążenia, na jakie będzie ona narażona w czasie ataku raketowego. Pomimo tego harmonogram programu PrSM jest realizowany z dwunastomiesięcznym wyprzedzeniem.

Jeżeli koncern Lockheed Martin zrealizuje prace zgodnie z nowym planem, to od 2025 roku (a nie od 2026 roku) amerykańskie wojska lądowe będą miały uzbrojenie przeciwokrętowe o większych możliwościach zasięgowych niż to, jakie obecnie posiada na wyposażeniu amerykańska marynarka wojenna. Według ujawnionych już informacji rakietą PrSM może mieć bowiem zasięg ponad 310 mil, co w przypadku mil lądowych oznacza, że można nią atakować okręty znajdujące się w odległości nawet 500 km od brzegu. Takie możliwości będą miały jedynie rakiety Tomahawk w wersji przeciwokrętowej o zasięgu ponad 900 Mm – o ile będą powszechnie wprowadzone na jednostki pływające US Navy.

Sytuacja stała się o tyle interesująca, że wprowadzenie pocisków PrSM w wersji zdolnej do zwalczania okrętów (pierwsza, przeznaczona tylko do niszczenia celów stacjonarnych, ma osiągnąć gotowość w 2023 roku) może bardzo mocno zmienić obecną taktykę działania amerykańskich sił zbrojnych. Powodzenie programu będzie bowiem oznaczało, że atakowanie celów morskich będzie

przez marynarzy musiało być koordynowane również z wojskami lądowymi. Słowo „musiało” jest tu użyte specjalnie, ponieważ nowe rakiety znacząco zwiększą skuteczność ataków na jednostki pływające. Jest więc mało prawdopodobne, by marynarka wojenna tego nie uwzględniła. Pociski PrSM dadzą bowiem możliwość atakowania okrętów z góry – torem balistycznym jak również mają się poruszać w końcowej fazie lotu z prędkością hipersoniczną - przekraczającą 5 Mach.

W tej chwili żaden okręt poza niszczycielami i krążownikami z przeciwrakietowymi wersjami systemu AEGIS nie jest w stanie się obronić przed tego rodzaju zagrożeniem. Systemy okrętowe mają bowiem najczęściej duży stożek martwy, nie zabezpieczony systemami obserwacji technicznej, a więc bez możliwości atakowania znajdujących się w nim obiektów.

Czytaj też: [Rakietowy „Bastion” pokazuje kły w Arktyce \[ANALIZA\]](#)

Oczywiście jest kilka systemów atakujących okręty z góry, jak chociażby rosyjskie rakiety ponadźwiękowe P-800 „Oniks”. Do rejonu, gdzie przebywają cele lecą one jednak na dużym pułapie (do 12000 m) a więc mogą być w miarę łatwo wykryte przez radary okrętowe i zniszczone jeszcze w zasięgu systemów przeciwrakietowych. W przypadku obrony przed atakiem rakiet balistycznych poruszających się w wysokich warstwach atmosfery lub poza nią, standardowe systemy obserwacji technicznej jednostek pływających są najczęściej bezsilne.

Wiedząc o tym Rosjanie już w sierpniu 2020 roku poinformowali o przygotowaniach baterii „ziemia-ziemia” typu „Iskander-M” do zwalczania również celów nawodnych. Pierwsze próby wykorzystania tego systemu w obronie wybrzeża przeprowadzone w tym roku były jednak związane z niszczeniem sprzętu bojowego przeciwnika dopiero w momencie jego wyokrętowania z okrętów desantowych, jak również okrętów stojących bez ruchu. System „Iskander-M” zalicza się bowiem do uzbrojenia precyzyjnego, ale tylko w odniesieniu do celów stacjonarnych.

Opracowanie lub zaadaptowanie już istniejących głowic naprowadzających, dających „Iskanderom” możliwość zwalczania okrętów w ruchu, jest jeszcze przed Rosjanami.